Nr. 176 We Lwowie — Czwartek 28 Czerwca 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł 50 ct	6 zł	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 27 czerwca.

Rzymska *Tribuna* z d. 22 bm. ogłosiła artykuł Chrispiego o Chinach. Stary eksminister ubolewa nad nieczynnością Włoch, co zwala na niekonsekwentność zewnętrznej polityki włoskiej, zmieniającej się z każdą zmianą gabinetu. Crispi tak kończy: „Tym razem chodzi nie o przedsiębiorstwo kolonialne, co do którego możnaby się zapytać, czy na co się przyda, tylko o „krwawą biesiadę" z której uczestnicy nowe łupy odniosą".

Zdawałoby się, wobec strasznego narazie położenia mocarstw w Chinach że stary cynik sobie dworuje. Bynajmniej! Zachłanność niemiecka już gotuje biesiadę na te łupy. Berliński telegram *Nowej Pressy* donosi:

„Koła niemieckie, które mają interesy w Chinach, zajmują się już teraz pytaniem, jakich kompenzat zażądać ma gabinet berliński za szkody, które wskutek niepokojów w Chinach ponieśli poddani niemieccy. Czy mocarstwa w ogóle zabiorą się do nowych nabytków terytoryalnych w Chinach, to jest jeszcze niepewnem. W razie gdyby do tego przyszło, spodziewają się owe koła, że Niemcy nie będą szukały żadnych nowych nabytków w nędznych i jałowych stronach północnych, ale pójdą za radą byłego posła w Pekinie br. Heykinga, który ciągle za tem przemawiał, aby się Niemcy usadowiły na jakim punkcie Chin południowych, gdzie właściwie leżą bogate chińskie obszary produkcyjne".

Nie wiemy tu, co więcej podziwiać: czy naiwność, z jaką prusactwo nagle przyznaje, że całe sławne Kiaoczau wraz z niemiecką sferą wpływu w Szantungu w istocie funta kłaków niewarte, choć to przecie nie tak mizerackie i jałowe strony — czy też naiwność, z jaką zachłanność krzyżacka sięga apetytem ku południowym stronom Chin. Wprawdzie ks. Henryk pruski (brat cesarza) płynął aż do Hankowa, ale całe dorzecze Yangtsekiangu Anglia uważa za swoją własność i z pewnością nie dopuści tam swego rzekomego brata germańskiego z Berlina. Poniżej Japonia rości sobie pretensye do wyspy, a na dalszym południu już oddawna urządzają się Francuzi jakby na własnem już gospodarstwie.

Czyż zachłanność krzyżacka myśli swemi drobnemi siłami wyrugować stamtąd takich potentatów, jakimi są tam Anglicy, Japończycy, Francuzi. Czy myśli, że oni uznają oczy krzyżackie za tak urocze, iż dla nich swoje interesy poświęcą?

Wiadomo zresztą, że na spodzie teraźniejszej, przymusowej zgodności mocarstw tkwi wzajemna niewiara. Za kilka tygodni zbiorą się znaczne siły mocarstw na wodach chińskich; nawet Ameryka poczyniła, jak donosi telegram waszyngtoński „nadzwyczaj rozległe zarządzenia, aby być przygotowaną na wszelkie możliwe wypadki w Chinach". Czyli innemi słowy, aby nie pozwolić żadnego obłowienia się innym mocarstwom.

Przedewszystkiem gotuje się Rosya. Londyńska *Daily Mail*, często nie źle informowana z Petersburga donosi, że na ostatniej audyencyi Murawiewa car wyraził się z ogromnym gniewem o braku wiadomości z Chin i o tak znacznych stratach w oficerach i żołnierzach rosyjskich pod Taku, poczem dodał: „Reprezentanci rosyjscy w Pekinie spali". I to miało być powodem apopleksyi i zgonu Murawiewa. Mniejsza o to, czy to prawda, ale faktem, bo publicznie ogłoszonym ukazem jest, że car nakazał postawić na stopie wojennej wszystkie wojska nadamurskiego okręgu wojennego, a nadto powołać pod broń także rezerwy amurskiego i sybirskiego okręgu.

Zarazem donoszą pisma rosyjskie, że od 1 lipca otwartą zostanie łatwa stosunkowo komunikacya Petersburga z Portem Artura — a to: Petersburg-Irkuck pociągiem pocztowym 12 dni, Irkuck-Strjeteńsk przez Bajkał 4 dni, Strjeteńsk-Chabarówka (parowiec) 7 dni, Chabarówka na Nikolskoje do Portu Artura 6 dni, razem 24 dni. Nadto między Władywostokiem a Portem Artura mają już od tego lata kursować pociągi robotnicze, gdyż roboty na tym szlaku szybko postępują.

Austro-Węgry w Chinach.

Lwów d. 27 czerwca.

Tak zwany „bóg madiarski" nie ma nic do sprofitowania w Chinach, więc też ekstrapatryotyczni madiarscy jak zdawna, tak zwłaszcza teraz podnosili krzyk przeciw rozwijaniu bandery austro-węgierskiej na wodach wschodnio-azyatyckich, bo to kosztuje, a Węgry część tych kosztów ponosićby musiały. A nuż zachciałoby się gabinetowi wiedeńskiemu sięgnąć po kolonie i jurydyki w Chinach! Gdyby z takich kolonij uśmiechała się jaka taka korzyść dla Węgier, no, to z pewnością „bóg madiarski" uważałby za psi obowiązek Austryi dobywać z kalety choćby ostatni grosz *in gratiam* Węgier.

Torpedowiec austro-węgierski „Zenta" reprezentował dotąd jedynie monarchię na wodach chińskich, japońskich i koreańskich, brał też zaszczytny udział w ostatniej akcyi mocarstw. Teraz wyprawiono także „Maryę Teresę" (należącą do taranowców) na wody chińskie. Okręt ten miał należeć do wysłanej na ćwiczenia letnie eskadry i już od 1 bm. był w pogotowiu, dodano mu tylko więcej żołnierzy i odpłynął w nocy z dnia 21 na 22 bm. *Pester Lloyd* stara się wyjaśnić ekstramadiarom, że to jest konieczne.

Tym więc, którzy umierają ze strachu na myśl, że nuż także Austro-Węgry gotowe się dopraszać miejsca przy suto zastawionym stole chińskim, tłumaczy organ gabinetu wiedeńskiego, że o nabytkach kolonialnych zgoła mowy nie ma. A skoro tak jest, to czegoż austro-węgierskie okręty wojenne szukają na Wschodzie azyatyckim? Otóż 1) są Austro-Węgry mocarstwem i chcą za mocarstwo być uważane, są przeto obowiązane czynić co należy dla zachowania swego stanowiska i powagi. A przeto muszą oraz tak, jak każde inne mocarstwo, spełniać odpowiednie obowiązki międzynarodowe i wszechświatowe. Pociąga to za sobą ofiary, jak właśnie teraz i nędzarska byłaby to polityka, gdyby monarchia obecnie albo wcale była reprezentowaną w dalekiej Azyi albo tylko mizernie.

A 2) posiada tam monarchia bardzo realne interesy, których bronić musi. Ma w Chinach poselstwo, konsulaty i wielu poddanych, którzy zawsze i wszędzie mają prawo liczyć na skuteczną opiekę własnego państwa. Monarchia nie może swoich poddanych zostawić na łasce fanatycznych Chińczyków, ani też żebrać u innych mocarstw, aby się opiekowały jej poselstwem, konzulatami i poddanymi. A przecież, nie mówiąc o innych mocarstwach, Włochy mają już tam cztery okręty wojenne.

Pester Lloyd powiada między innemi: „Czy to zaś tak miła rzecz i pocieszająca, że nasza monarchia rezygnuje z nabytków terytoryalnych na dalekim Wschodzie i w chwili nowego podziału świata poprzestaje na roli chudego poety? W to razie nie wchodzimy, chociaż właściwie przy tej sposobności byłoby wiele do powiedzenia."

Otóż z tego co powiedzieli tacy mężowie, jak ks. biskup szantuński Anzer w Mödlingu a poseł austryacki na dworze chińskim br. Czikann we Wiedniu, wiemy autentycznie, że bez straszenia Chińczyków, bez wywierania terroryzmu na rządzie pekińskim, a więc bez żadnych państwowych wysiłków zbrojnych i pieniężnych mogłaby monarchia austro-węgierska zająć bardzo korzystne stanowisko w Chinach — byle tylko kupcy i przemysłowcy jej posiadali trochę rozwagi i odwagi.

Że zaś Chińczycy nigdy nie będą mogli pomawiać Austro-Węgier o jakowe plany zaborcze, albo dla Chin ubliżające, sądzimy przeto, że kupcy i przemysłowcy austro-węgierscy byliby owszem bardzo mile przyjmowani przez Chińczyków. Wszak drobna Belgia, która tylko parę statków strażniczych posiada, ulokowała się z olbrzymiemi kapitałami w Chinach i Belgijczykom dano koncesyę na budowę ogromnej kolei Pekin-Hankow. Zestawiwszy te okoliczności z powyższym ustępem *Pester Lloyda*, łatwo stąd wysnujemy wniosek, że hr. Gołuchowski myśli właśnie dla Austro-Węgier o takich nabytkach w Chinach, o jakich mówił ks. biskup Anzer i br. Czikann.

Cała potęga Anglii, Francyi a zwłaszcza Niemiec polega na niezmiernym rozwoju ich handlu a dalej i przemysłu, które dostarczają funduszów na armię i floty i na przedsiębiorstwa — tymczasem Austro-Węgry drzemią w zastoju, i przez to pozostają daleko w tyle poza innemi mocarstwami. I rzecz to wiadoma, że wzrastającym ciągle wymogom militarnym i w ogóle zwykłym państwowym w niedalekim już czasie nie będą w stanie podołać, jeżeli przemysł i handel świeżemi a obfitemi źródłami nie zasilą skarbu austryackiego i węgierskiego.

Czyż to nie groźny znak, że dochody austryackich kolei państwowych nie dopisują i rząd czuje się zmuszonym do takiego ostatecznego środka, jak podwyższenie taryf od transportu węgla, cukru i nafty, a więc od powszedniego chleba ludności wogóle i przemysłu!

W szturmie na forty Taku brali udział także oficerowie „Zenty" i 20 żołnierzy i bardzo dzielnie się spisali, zwłaszcza chorąży liniowy Stenner i kadet Petri. Bandera austro-węgierska powiewa obok niemieckiej na forcie południowym. Z osady „Zenty" stoi 30 ludzi w Pekinie, 25 przy oddziale admirała Seymoura, przy konzulacie w Czifu (Chefoo) 15 ludzi. „Zenta" nabrawszy w Czifu węgla, całym pędem pary wróciła do Taku

Pomniki pruskiej cywilizacyi.

Bezprzykładna w dziejach walka rządu pruskiego z zacnemi polskiemi paniami w Księstwie, które wobec biednej dziatwy polskiej spełniały szlachetne dzieło miłości bliźniego, skończyła się epilogiem w sejmie w formie odrzucenia petycyi drowej Kożuszkiewiczowej i panny Łaszewskiej. Ten epilog parlamentarny jest ciężkim policzkiem dla całej cywilizacyi i postępu ludzkości na schyłku 19 a u progu 20 wieku.

Na wieczną tedy rzeczy pamiątkę — pisze *Dziennik Poznański* — aby potomność poznała a dziejopis mógł należycie ocenić te zapasy rządu potężnego państwa pruskiego ze słabym odłamem narodu polskiego, przykutym z woli losu do rydwanu pruskiego, podajemy mowy, jakie na odnośnych dwóch posiedzeniach sejmu wygłoszono z ławy ministrów i łona izby, a w których jako występek polityczny scharakteryzowano postępowanie pań, które z poświęceniem osobistem usiłowały zaspokoić głód duchowy biednej dziatwy polskiej.

Mowa referenta komisyi szkolnej dra Iderhoffa konserwatysty:

Niejaka drowa Kożuszkiewiczowa z Jeżyc prosi o udzielenie jej konsensu na nauczanie dzieci. Udzielała już poprzednio nauki w Jeżycach, urządziwszy prywatną szkołę a nie uzyskawszy na to poprzednio pozwolenia. Sądziła, jak twierdzi, że na mocy świadectwa uzdolnienia posiada prawo do nauczania dzieci. Zabroniono jej tego pod grozą 100 mr. kary pieniężnej, zaniechała też dalszego nauczania dzieci. Zwróciła się potem do rejencyi poznańskiej z prośbą, żeby jej udzielono konsensu, wniosek jej jednak odrzucono. Zażaleniem zaniesionem do ministra, nic nie wskórała. Prosi teraz sejmu, żeby się wystarał o udzielenie konsensu nauczania dzieci.

Jak w komisyi oświadczył komisarz rządowy, odmówiono jej dla tego konsensu na nauczanie dzieci, że rejencya nie może uznać potrzeby takiej szkoły prywatnej, a przeciwnie obawja się, by taka szkoła prywatna nie była służyła agitacyi polskiej i polskiej propagandzie (!).

W takim stanie rzeczy uchwaliła komisya zalecić sejmowi przejście nad petycyą do porządku. Powtarzam to polecenie.

Mowa komisarza rządowego tajnego radcy dra Preischego:

Imieniem ministerstwa oświaty (!) proszę panów, żebyście przyjęli wniosek swej komisyi szkolnej przejścia do porządku dziennego nad petycyą drowej Kożuszkiewiczowej. Referent zupełnie słusznie nadmienił, że petentka urządziła małą polską szkołę w swym domu bez pozwolenia władzy.

Poseł Motty wywodził przed chwilą, że aby udzielanie dzieciom nauki przez jakąś prywatną osobę uznać za szkołę, jak w tym wypadku udzielanie nauki przez doktorowę Kożuszkiewiczową, trzeba wykazać, iż nauczyciel czy nauczycielka taka pobierali od swoich uczniów jakiekolwiek wynagrodzenie za naukę, a doktorowa Kożuszkiewiczowa żadnego wynagrodzenia za swój trud od uczniów swoich nie pobierała. Pogląd posła Mottego jest błędny. Doktorowa Kożuszkiewiczowa uczyła bez pozwolenia władzy szkolnej pewną liczbę dzieci w swym domu przez pewien czas języka polskiego. Szkołę zamknięto i gdy rzeczona pani po zamknięciu wniosła o pozwolenie na przywrócenie tej nauki, odmówiono jej pozwolenia, tak jak nie udzielono go wielu innym polskim paniom które się o podobne pozwolenie zgłosiły (!).

Nie możemy przyznać, żeby istniała potrzeba urządzania takich prywatnych szkół. Zadaniem szkół elementarnych nawet w dwujęzycznych obwodach jest pielęgnowanie krajowego (vaterländisch) każdemu Prusakowi i każdemu Niemcowi koniecznego i niezbędnego języka niemieckiego, a nie obcego (!) języka, o ile zaś potrzebna jest i pożądana polska nauka religii i ułatwienie jej przez naukę czytania i pisania po polsku, to dzieje się to w dostatecznej mierze w szkołach publicznych. Od roku 1894 wyraźnie zarządzono, że we wszystkich szkołach, w których na wyższym i średnim stopniu nauki religii udziela się po polsku — dzieje się to najwięcej w szkołach wiejskich — ma być urządzona na średnim stopniu także nauka czytania i pisania po polsku, o ile rodzice zażądają udziału swych dzieci w tej nauce. Jeżeli rodzice z tego urządzenia korzystają, to i skutek jego jest dostateczny. Co prawda, to często nie bardzo z niego korzystają. W wielu szkołach, nawet w przeważnie polskich obwodach nie biorą dzieci wcale udziału w tej nauce, albo bierze go stosunkowo mało dzieci. Wielu rodziców tej nauki języka polskiego nie musi, jak stąd wnosić można, zbyt gorąco pragnąć, skoro do tego potrzeba osobno ich zachęcać.

Ta nauka czytania i pisania po polsku zaprowadzoną została w szkołach publicznych w

7

O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy)

Wszystko to przecież nie wystarczało; rwetes i harmider panował coraz to gorszy. „Pan goszcz" pierwszy, który miał dostać herbatę klął siarczyście i utrzymywał, że to nie jest żadna herbata tylko pomyje — no i rób co chcesz, on miał takie przekonanie. Gość drugi ten „od wódki" otrzymał na pozór to czego zażądał, ale cóż z tego, kiedy przeważną jej ilość rozlaną na tacce wsiąknął w siebie gugiel, czem rozzłoszczony „pan goszcz" guglem rozmokłym niby gąbką palnął „myszuresa" po jego rudą czupryną porosłej czaszce. Trzeciemu — a musiał to być już ostatni jakiś grymaśnik z pod ciemnej gwiazdy — temu znowu nie podobało się, iż na szklance, którą myszures Dudio świeżo co z kieszeni kubraka wyjął, widniały odciski jego palców — i nie namyślając się długo postąpił z tą szklanką tak, jak jego poprzednik z guglem. Podobne sceny powtarzały się co chwila, ale myliłby się zasadniczo ten, ktoby przypuszczał, iż sprawiały one jakąkolwiek przykrość państwu Duftom lub meszuresowi Dudiowi. Skutek był właśnie wręcz przeciwny. Pani Chaimowa była po każdem podobnem wydarzeniu coraz to żwawszą, fertyczniejszą i bardziej uśmiechniętą, a Dudio również bez najmniejszych oznak urazy lub niechęci, notował skrzętnie w pamięci swojej otrzymane kuksy i szturkańce. Przyjdzie czas — a wszystko to doliczy się do rachunku, a tymczasem niech się państwo trochę pobawią. Rokowało to nawet wcale dobry jarmark, iż państwo „ochotne" do zabawy, skoro się bowiem tak raźno zaczynało z miejsca, kto wie, co będzie nocną porą. „Noc ma swoje prawa" nie na próżno istnieje takie legendarne czy przysłowiowe powiedzenie, a w tego rodzaju zwrotach mieści się — jak wiadomo — mądrość narodów. Tak to rozważała i kombinowała pani Chaimowa, podobnie i Dudio, tylko sam Chaim, ten, jak się zdaje, nic nie myślał i nic nie rozważał, tylko szłapał filcowemi pantoflami — i śpiewał.

Bolesławski po oddaleniu się troskliwego swego opiekuna starego Pinia, nie długo pozostał sam w pokoju. Niebawem odchyliły się drzwi wiodące do sąsiedniej ubikacyi, skąd już od dłuższego czasu hałaśliwy gwar niezupełnie trzeźwych głosów dolatywał i na progu pojawił się człowiek lat średnich, o zdrowej, wiatrami opalonej cerze, sympatycznych, chociaż dość zwykłych rysach twarzy i niebieskich, prawdziwie słowiańskich poczciwych oczach. U przybyłego znamienną była tylko widocznie przedwczesna siwizna zarówno na głowie, jako też na brodzie, której jeden koniec nerwowym, nałogowym ruchem często skubany, był znacznie krótszy od drugiego. Ubrany był czysto i starannie, chociaż widocznem było, że zarówno odzież, jak i obuwie pochodziły z rąk prowincyonalnych rzemieślników. Jednocześnie z pojawieniem się tego przybysza doleciały do uszu pana Józefa szydercze uwagi butnym głosem przez kogoś w sąsiednim pokoju wygłaszane. „Oho! Marczak idzie między panów romansować, może go tam jakim baronem zrobią, bo i tem szlachectwem swojem to już dość się nadyma — na dach romansować, na dach Marczak". Resztę tych dowcipnych przytyków zagłuszył ochrypły śmiech kogoś trzeciego oraz słowa: tysiąc... panie tego... ten Gabrylewicz jak ci konceptem ruszy, to po pod same „ziobra" zajedzie — bodajcie... Na twarzy tego, do którego owe kpiny zwracano, zauważyć można było tylko nerwowe, jak gdyby bolesne drgnienie muskułów - brutalne jednak koncepta pozostały bez odpowiedzi. — A, pan Marczyński — rzekł na powitanie Bolesławski — podnosząc się z miejsca. Nowy znajomy nasz skłonił się z daleka, wprawdzie z należytem uszanowaniem, jednak bez wszelkiej przesadnej uniżoności, następnie jednak zauważywszy, iż Bolesławski doń podchodzić zamierzał, zbliżył się i nastąpiło powitanie.

Marczyński był rządcą jednego z większych majątków okolicznych, własności małoletnich a gdy opiekunowie ich, mieszkający w innych zupełnie stronach, interesami pupilów przeważnie tylko na podstawie przedkładanych ksiąg się zajmowali, zaś reputacya Marczyńskiego pod każdym względem wzorową była, przeto był on właściwie samodzielnym kierownikiem znacznego obszaru ziemi, oraz paru z tem połączonych dość ludnych włości.

Bolesławski spotykał się z nim wielokrotnie a były to sposobności tego rodzaju, jak likwidacye gradowe, ocenianie majątków ziemskich, czy też drobnych parceli gruntowych dla wykupna na cele publiczne, dla pożyczek, dla działów i tem podobne powszechnie znane altruistyczne czynności, wyznaczane przez różne instytucye finansowe tak zwanym mężom zaufania, czyli, co prościej brzmi porządnym ludziom.

Przy sposobnościach takich, z czem nieraz połączoną była kilkugodzinna jazda jednym przedziałem wagonu lub jednym wózkiem, zbliżyli się ci dwaj ludzie do siebie, poznali wzajemnie i wzajemnie wysoko poważali. Było to zbliżenie, być może nawet że więcej jak zbliżenie, może raczej pociąg wzajemny dwóch dusz bezwiednie powinowatych, ale pozory zewnętrzne nie zdradzały tego bynajmniej. Obydwaj mieli usposobienia nader mało ekspanzywne. Nie krępował ich nawet ów potężny manekin, zwany konwenansem towarzyskim. Na to obydwaj — byli zanadto rozumni. Nie dzieliła ich również owa hierarchia społeczna, której najbliższym przykładem mogły być nie daleko szukając tu na jarmarkach nadawane im odmienne tytulatury, jako to dla jednego „Wielmożny pan dziedzic" a dla drugiego „Szanowny pan rządca" — to wszystko nic nie rozdzielało i nie mogło właściwie rozdzielać dwóch rozsądnych i sympatyzujących z sobą ludzi — a przecież stosunek pomiędzy nimi był zawsze chłodny i etykietalny. Marczyński nie chciał się wpraszać w poufałość — Bolesławski nie chciał się narzucać z przyjaźnią. Pierwszemu wytykało jego otoczenie w sposób głupi i rubaszny za najmniejszym pozorem „pchanie się do panów, drugiemu wytykanoby niewątpliwie garnięcie się do ludzi „innej sfery" a stąd już kilka tylko drobnych kroczków i cokolwiek fantazyi u krytyków — ci zaś zawsze są pod ręką — a przychodzą jak litery w alfabecie jedno za drugiem burzycielstwo, demagogia, rewolucya, socyalizm. Tak to się już szablonowo dzieje u nas a jednocześnie utyskują zgryźliwi, lamentują tkliwi, klną cholerycy i spazmują romantycy, iż żadna organiczna praca nie chce objąć ogółu, a tylko koterye i koteryjki jak grzyby po deszczu rosną i wiodą pomiędzy sobą lilipucie wojne. Aleź w tych warunkach inaczej być nie może. Jakże bowiem ma się zbratać kanarek w klatce z wróblem, który na dachu gdzieś marznie. Mniejsza z tem, która z tych dwóch ról przyjemniejsza czyli raczej nieznośniejsza ale wspólności między nimi pewno nie ma żadnej.

Wypuśćcie kanarka na wolność i spróbujcie co z tego będzie, być może, że nawet bardzo piękna i pożyteczna odmiana ornitologiczna się wyrodzi. Przyroda, ta wszechpotężna, twórcza nieśmiertelna przyroda tylekroć razy już poprawiała błędy ludzkie, a człowiek ów marny atom, którego ona wydała, on chce ją więzić i krępować. Dużo by na ten temat powiedzieć się dało — ale nie wiele na korzyść ludzi...

Pomiędzy znajomymi rozpoczęła się banalna, jak zazwyczaj na początek pogadanka.

— Pan za interesami? — rozpoczął Bolesławski.

— Tak — odrzekł, kręcąc brodę i w ziemię patrząc, widocznie sceną przy wejściu swojem trochę zażenowany i przygnębiony Marczyński — chciałbym coś sprzedać, coś kupić, lub chociażby coś się dowiedzieć — jak to zwykle bywa — dodał już niedbale pomrukując i myśląc zapewne o czem innem, przyczem w skubaniu brody nie ustawał ani na chwilę.

(C. d. n.)

tej nadziei, że przez to przestaną istnieć prywatne urządzenia szkolne, których często nadużywano do popierania narodowych polskich aspiracyi (!?) Nadzieja ta zawiodła. Właśnie po tem powstała jeszcze większa liczba takich małych szkół (?) prywatnych i to bez pozwolenia władzy. Tak n. p. całe miasto Poznań miało zostać zarzucone siecią takich szkół prywatnych, w którychby polskie i niemieckie (?) dzieci uczyły się języka polskiego. Więcej niż sto przestróg względnie mandatów karnych wydano w zeszłym i zaprzeszłym roku z powodu niedozwolonego urządzenia tej nauki. Podobne urządzenia zaprowadzono w miejscowościach, sąsiadujących z Poznaniem i w niektórych powiatach obwodu regencyi poznańskiej. Liczne osoby, a mianowicie panie i panny oświadczyły się z gotowością udzielania nauki polskiej. Założono nawet towarzystwo pod nazwą „Warta" które w statutach zachęca członków do urządzania i popierania tej prywatnej nauki.

Rząd żadną miarą nie mógł ścierpieć, żeby w jego obwodzie inspekcyjnym masami powstawały szkoły pokątne (!?) usuwające się z pod kontroli jego, których działalności nie można było należycie kontrolować, szkoły, których cele i zamiary sprzeciwiały się intencyom, jakie ma wydział szkolny odnośnie do szkół w Poznańskiem i które stanowić mogły również tyle ognisk agitacyi.

Jakiż tedy ma być główny cel tych małych szkół prywatnych? Popieranie religijnego wykształcenia dzieci nie może być uważane za główną rzecz, tylko zamierza się tu wypełniać polityczne zadania (!?) jak to już zaznaczył minister oświaty w tegorocznych obradach etatowych, gdy była mowa o polskich szkołach prywatnych. Trzeba się było obawiać, że te szkoły w rękach polskich agitatorów miały się także stać środkiem do poparcia ich celów, że te polskie szkoły przeciwdziałają skutkom szkół niemieckich, niemieckiej oświacie, że jak to się już dawniej działo, razem z nauką języka wpajanoby dzieciom także narodowe polskie idee i że, jak to się gdzieindziej stało, pociąganoby do tej nauki i takie dzieci, które już dostateczne zrobiły postępy w niemieckiem, aby je dla polszczyzny utrzymać lub pozyskać.

Zakaz wydany przez rząd opiera się zupełnie na przepisach, odnoszących się do szkół prywatnych, a mianowicie na najwyższym rozkazie gabinetowym z dnia 10 czerwca 1834 r. i na wydanej na tej podstawie instrukcyi ministeryalnej z dnia 31 grudnia 1839 r. Żadnej prywatnej szkoły nie wolno urządzać bez pozwolenia rządu, a szkoły takie ma być wolno tam urządzać, gdzie istnieje rzeczywista potrzeba i gdzie publiczne szkoły nie dają młodzieży dostatecznej nauki. Te premisy w przypadku obecnym nie istnieją.

Proszę panów ponownie o przyjęcie wniosku waszej komisyi szkolnej.

Po wyczerpującej odpowiedzi posła ks. Stychla, konserwatywno-narodowo-liberalna partya przeforsowała zamknięcie dyskusyi, tak że mógł już tylko przemówić referent komisyi, konserwatysta dr. Iderhoff, który przemówił krótko w te słowa:

Poprzedniemu mówcy nie są jasne deduckye komisyi, choć sądzę, że te dedukcye już podałem. Komisya była zdania, że istniała tu prywatna szkoła i była tego zdania w danych okolicznościach nietylko na podstawie samego § 18, ale także na podstawie dalszej instrukcyi z 26 września 1840 r.

Wedle niej należy i bezpłatne szkoły uważać za szkoły prywatne, jeżeli w nich dzieci z różnych rodzin — bez łączenia się owych rodzin w tym celu — pobierają naukę. Komisya zbadała następnie na podstawie § 1 potrzeby takiej szkoły i z podanych powodów odpowiedziała na to pytanie odmownie.

Mogę tylko ponownie zalecić wniosek komisyi.

Rezultat był ten, że zwyciężyła reakcya, szowinizm i nietolerancya. D-rowej Kożuszkiewiczowej, egzaminowanej nauczycielce, nie wolno bezpłatnie udzielać biednym dzieciom polskim nauki ich języka ojczystego!

Czyż to nie wspaniały pomnik pruskiej „tolerancyi" i „kultury".

WYŚCIGI.

Lwów d. 27 czerwca.

Wczorajsze wyścigi nie zgromadziły również tłumów publiczności a zdarzeniem dnia było to, że w czasie drugiego biegu oficerskiego z przeszkodami spadło aż czterech jeźdźców, z których dwóch a mianowicie Rotterdam i Seebald odnieśli cięższe uszkodzenia, a wedle opowiadań koń por. Kollera „Lisbeth" złamał sobie nogę.

W pierwszym biegu sprzedaży ogierów biegały cztery konie, z których pierwszy przybył Siemieńskiego Stanisława „Lemiesz" drugim był „Pług" p. Schindlera, a trzecim „Kurmacher" Zakrzewskiego. Totalizator płacił za 10 koron 42.

W drugim oficerskim biegu z przeszkodami brało udział pięć koni, z których pierwszy u mety stanął „Chorąży" por. Kollera, drugi „Cham" Brzozowskiego, a trzeci „Clou" Fibicha. Totalizator płacił za 20 koron 25.

W trzecim biegu przychowku stad półkrwi brały udział trzy konie. Pierwsza przyszła klacz Stawiarskiego „Rezeda" druga „Plaything" ze stada Czarnokoniec, a trzecia „Licho bez szlarki" ze stada Ostaszewskiego. Totalizator płacił za 10 koron 15.

Do czwartego biegu płaskiego stanęły trzy konie. Nagrodę 2000 koron wziął „Balek" p. Zangena, druga przyszła do mety „Alice" p. Schindlera a trzeci Oskara Potockiego „Tatin". Totalizator płacił za 10 kor. 24 kor.

W ostatnim biegu z płotami z czterech koni, które się ścigały, pierwsza przyszła „Walkuere" Siemieńskiego, druga „Dylągówka" Boisheberta a trzeci Bartoscha „Darley". Totalizator płacił za 10 kor. 45 kor.

Wyścigom sprzyjała piękna pogoda. Następne w czwartek.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty na „Gaz Nar." na trzeci kwartał b. r.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27 Czerwca.

Zapiski osobiste. Prezes Koła Polskiego p. Jaworski przybył dziś do Marienbadu.

Namiestnik hr. Piniński przybył w środę do Wiednia.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki przerwawszy wizytacyę sądu sanockiego wyjechał do Wiednia, aby jako tajny radca wziąć udział w uroczystości przysięgi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Mianowania i przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych poruczył radcy namiestnictwa dr. Czesławowi Niewiadomskiemu kierownictwo starostwa stryjskiego.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego magistratu lwowskiego Nikodema Kosteckiego koncepistą policyjnym w etacie dyrekcyi lwowskiej.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowało komisarza straży skarbowej Szczepana Kozioradzkiego starszym komisarzem straży skarbowej II klasy w IX randze, a porucznika Władysława Frydmana komisarzem straży skarbowej w X randze.

Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Maryana Jastrzębskiego ze Skały do Stanisławowa, a adjunkta budownictwa Artura Stapę ze Lwowa do Stryja, poruczając mu kierownictwo tamtejszej sekcyi przewodów telegraficznych.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyły pp. Marya Mischke z Chyrowa i Aniela Krzeczkowska z Podborzec i Piotr Bocheński adjunkt podatkowy ze Zbaraża.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej bohorodczańskiej z grupy większych posiadłości ziemskich rozpisało namiestnictwo na dzień 27 lipca.

Rada miejska lwowska zwołaną została na posiedzenie na czwartek 28 bm.

Zagadkowa wiadomość. W tych dniach nadeszła do Lwowa wiadomość z Rzymu, że dr. Mikołaj Cyryl Ładyżyński rzucił się do Tybru i utonął. Tymczasem *Diło* donosi, iż znajomy dr. Ładyżyńskiego p. Czemarnik, otrzymał od niego korespondentki z widokami z Abazyi, Meranu, Wenecyi, Rzymu, a w ostatnich dniach dostał kartkę od dr. Ładyżyńskiego z Hamburga, w której żegnał się ze znajomymi i donosił krótko, że wyjeżdża do Ameryki. Dr. Mikołaj Cyryl Ładyżyński rodem z Sanoka, ukończył tam w roku 1888 gimnazyum z odznaczeniem. Wydział prawny ukończył we Lwowie, doktorat prawa uzyskał przed trzema laty i zaraz w roku 1899 złożył egzamin adwokacki. Nosił się z zamiarem habilitacyi na uniwersytecie lwowskim. Oświadczył się ukochanej od lat szkolnych kobiecie ale dostał odkosza i to go pogrążyło w melancholię, która ostatnimi czasy przemieniła się w silne rozdrażnienie nerwowe. Przed pół rokiem został zamianowany adjunktem sądu w Delatynie, gdzie jednak zdenerwowanie okazało się już tak wielkiem, że nie mógł urzędować. Przez kolegów był lubiany powszechnie. Z wielkiem zamiłowaniem uprawiał grę na skrzypcach. Pochodzi z zamożnej rodziny. Ojciec jego, zmarły przed kilku laty, był długi czas i aż do śmierci burmistrzem sanockim.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański. O. Jacenty Felisiak, kapłan zakonu OO. Franciszkanów obchodzić będzie we Lwowie dnia 29 bm. tj. w uroczystość św. Piotra i Pawła jubileusz 50-letniego kapłaństwa. Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się o godz. 10 z rana, w czasie którego będzie stosowne kazanie.

Stowarzyszenie polityczne katolicko-narodowe ukonstytuuje się we Lwowie 29 bm. o 4 po południu w wielkiej sali kasyna miejskiego. Stronników swoich zaprasza na to zebranie komitet założycieli, reprezentowany przez pp. Włodzimierza Zawadzkiego, redaktora *Ruchu Katolickiego* i Ludwika Rydygiera, profesora chirurgii na uniwersytecie lwowskim.

Nystroem we wtorek wieczorem o godz. 6 miał odczyt. w sali ratuszowej. Miał mówić o „Uniwersytetach ludowych". Słuchaczy zebrało się dużo, zwłaszcza, że wstęp był wolny. Nyström mówił po niemiecku stojąc za wysokim pulpitem. W gronie jego słuchaczy poważny udział wzięli lwowscy socyalni demokraci, postępowe panie i dużo studentów. Po odczycie zbierano u wejścia składkę na uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

Z rusztowania z wysokości półtora piętra na budowie wojskowych koszar na ul. Kurkowej spadł we wtorek rano we Lwowie 50 letni murarz Franciszek Strzyżowski. Złamał sobie nogę i klatkę piersiową tudzież odniósł ciężką ranę na głowie. Stacya ratunkowa po doraźnem opatrzeniu go odwiozła go do szpitala powszechnego, gdzie w kwadrans po przyjeździe umarł.

Telefony w Galicyi. *Czas* krakowski dowiaduje się z Wiednia, że w szeregu tak zw. drobnych inwestycyj, które wprowadzone zostaną łącznie z budżetem prowizorycznym, znajduje się także rozszerzenie linii telefonicznej, a w pierwszym rzędzie komunikacyi telefonicznej w Galicyi, w myśl petycyi towarzystwa dziennikarzy polskich i wiecu dziennikarzy słowiańskich.

Sanocka fabryka wagonów ma podobno przejść pod zarząd urzędników Niemców, a dalej jej właściciel p. Lipiński zamierza się oddać życiu publicznemu.

W Pilznie galicyjskiem wybuchł wielki pożar we wtorek, w którym starostwo doszczętnie spłonęło.

Za obrazę honoru posła Pawła Tyszkowskiego skazany został po przeprowadzeniu rozprawy w sądzie stanisławowskim znany socyalny demokrata Szymon Wityk na 10 dni aresztu.

Ciemnota ludu. Na przedmieściu Bolechowa w Wołoskiej Wsi umarła Michałowi Sorcoe córka Rozalia. Ponieważ chora nie dała się czesać, gdyż ją głowa bolała, więc też i po śmierci jej nie czesano. W parę dni po pogrzebie przybyli cyganie z całym taborem do Bolechowa. Sorokowie poszli do nich po wróżby a cyganki oświadczyły im, że majątek nieboszczce pozostał, ale niewiadomo gdzie. Szukali tedy i kopali koło domu, aż wpadli na domysł, że ponieważ nieboszczka nie dała się czesać za życia a po śmierci także jej nie czesano, więc może majątek znajduje się we włosach nieboszczki. Wziął tedy Michał Soroka łopatę i poszedł w nocy na cmentarz, aby odkopać ciało nieboszczki i popatrzeć we włosy. Odkopawszy trumnę, odkrył wieko, podniósł głowę po ciemku, a nie mając świecy zaświecił zapałkę, ku swemu jednak przerażeniu spostrzegł, że to nie trup jego córki Rozalii. Zakopawszy napowrót obcą sobie nieboszczkę, Soroka prosił rano grabarza, aby mu wskazał grób córki i opowiedział mu, co zrobił. Grabarz doniósł o tem magistratowi bolechowskiemu. Aresztowano Sorokę, a sąd bolechowski po spisaniu protokołu sprawę oddał prokuratorowi stryjskiemu, pozostawiając Sorokę na wolnej stopie.

Egzamin dojrzałości w seminaryum żeńskiem przemyskiem w dniach od 16 do 25 bm. pod przewodnictwem radcy szkolnego L. Dziedzickiego z 45 uczenic publicznych i 16 prywatnych zdały: Marya Bakonyiówna, Marya Bieżanka, Stefania Bautzówna (z odzn.) — Ludwika Brzezowska (z odznaczeniem), Rustechia Ciepanowska, Olga Dobrowolska, Marya Falęcka (z odzn.) — Emilia Gałuszkiewiczówna, Balbina Germakówna, Michalina Gerulanka, Stanisława Haszlakiewiczówna (z odznacz.) — Marya Hauserówna (z odnacz.) — Helena Huńczakówna, Zofia Jsajczykówna, Helena Janowska, Leonia Juszyńska (z odznacz.) — Olga Karpińska, Helena Kleinówna (z odznacz.) — Józefa Kurzejanka (z odznacz.) — Stefania Kutyrżanka, Michalina Kubalanka, Olga Kupczyńska, Kazimira Kubianka, Julia Lehrmanówna (z odznacz.) — Helena Milkówna, Michalina Olechówna, Klara Ostrowska (z odznacz.) "Klementyna Pawlikówna, Aniela Pleskaczówna, Zofia Podgórska, Stefania Przybylska, Anna Ratajówna (z odzn.) — Anna Rebenówna, Helena Reszytylowiczówna, Anna Szwyrczakówna (z odznacz.) — Marya Tebinczanka, Zofia Wanieliścianka, Olga Wassianówna, Eleonora Wirthówna (z odzn.) — Marya Zającówna, Helena Zalska i prywatystki: Pelagia Bajerowiczówna (z odzn.) — Marya Fihauzerówna (z odznacz.) — Zofia Łubieńska (z odznacz.) — Anna Małecka (z odzn.) — Marya Skupniewiczówna, Helena Szczepkowska i Helena Zamościkówna (z odznacz.)

Egzamin dojrzałości w gimnazyum I t. j. polskiem przemyskiem w dniach od 18 do 25 b. m. pod przewodnictwem delegata rady szkolnej krajowej dyrektora gimnazyalnego ze Lwowa p. W. Kozioła z 40 uczniów publicznych zdali: Józef Axer, Stanisław Batycki (z odznaczeniem), Kazimierz Blajer, Seweryn Bodnar, Franciszek Bojarski, Jan Czerlunczakiewicz, Józef Grossfeld, Chaim Hammerschmidt, Józef Łuchowski (z odznaczeniem), Majer Löwental, Aleksy Malarkiewicz, Emilian Manasterski, Michał Mazurkiewicz (z odznaczeniem), Tadeusz Mossoczy, Jan Müller, Pinkas Necheles, Kazimierz Pająk, Kazimierz Petyniak (z odznaczeniem), Leon Pleskacz (z odznaczeniem), Włodzimierz Podluski, Stefan Praczyński, Włodzimierz Prowiński (z odznaczeniem), Majer Schächter, Abraham Schneebaum, Lipe Schorr, Franciszek Sierzęga, Mikołaj Sikora, Adam Skarżyński, Aleksander Spławski (z odznaczeniem), Maryan Stampfl, Emil Stapor (z odznaczeniem), Stanisław Szymunik, Aleksander Ulm, Władysław Widuch i Józef Miesse prywatysta.

Proces strażnika skarbowego. W tarnopolskim sądzie zakończyła się onegdaj sprawa o zabójstwo. Jak czasie sprawa, a mianowicie ten wypadek, że w Skale strażnik skarbowy Stanisław Rottenberg bagnetem ranił naczelnika stacyi Roberta Hoszowskiego, a starszy strażnik Zygmunt Wasyłenko z rewolweru strzelił do niego i zabił tłumu. Wasyłenko na wiadomość, że sprawa jego oparta się o sąd otrzył się, obecnie zaś na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał uwolnił Stanisława Rottenberga od zarzuconej mu winy.

Zamach samobójczy z miłości. W Krakowie próbowała się otruć niejaka Hermina Patsch, która przyjechała z Zakopanego, gdzie onegdaj jej narzeczonego pochowano. Próbowała się otruć z rozpaczy morfiną, ale ją odratowano.

Pożary. Dnia 19 b. m. wybuchł w gminie Nehrybka, pow. przemyskiego, pożar, którego ofiarą padło 7 zagród włościańskich, łącznej wartości 29.930 k.

Dnia 19 b. m. wybuchł o godzinie 7 wieczorem w gminie Tatary, pow. Samborskiego, w domu włościanina Iwana Saweryna pożar, który prócz tego domu zniszczył doszczętnie jeszcze 11 sąsiednich zabudowań gospodarskich. Szkoda ogólna wynosi do 15.000 k.

W Rzepińach buczackiego powiatu, wybuchł 15 bm. około godziny 10 przed południem pożar w domu mieszkalnym Stanisława Stankiewicza i rozszerzył się na domy mieszkalne Sylwestra Jezierskiego, Jana Skibińskiego i Edmunda Skibińskiego i byłby znacznie większe szkody wyrządził, gdyż zagrożone były budynki dworskie hr. Wolańskiej, gdyby wysłana przez starostwo ochotnicza straż ogniowa pożaru była nie zlokalizowała. Szkoda wyrządzona przez ten pożar wynosi 4000 k

Smierć pani Zofii Wołodkiewiczowej. Z prywatnego listu siostrzeńca ś. p. Wołodkiewiczowej dowiaduje się krakowski *Czas*, że zamordowana wyjechała z Odessy w czwartek wieczorem w towarzystwie panny służącej Bronisławy i drugiej służącej z zakładu odeskiego p. Drzewieckiej Niny. Ś. p. Wołodkowiczowa jechała do pp. Jaroszyńskich miała wysiąść w Popieluchach. W Odessie wsiedli do jej przedziału 1 klasy jakiś pan i jakaś pani, których nie znała. Później w drodze owa pani przychodziła do 2 klasy do panny służącej i z nią rozmawiała. Co się stało z tą panią niewiadomo. W Popieluchach przyszły obie panny do przedziału pani Wołodkowiczowej, a nie mogąc go otworzyć wezwały konduktora. Na widok zamordowanej Nina zemdlała. Rany były zadane wielkim scyzorykiem, który znaleziono utkwiony w poduszkach wagonu, a tył głowy był prawie roztrzaskany. Śledztwo prowadzi żandarmerya. Zarząd kolei południowo-zachodnich wysłał z Kijowa dyrektora wydziału Glinkę do zbadania sprawy. Co do osoby zbrodniarza, to pod tym względem nie ma dotychczas wyraźniejszych poszlak. Dosyć już dawno miejscowa żandarmerya kolejowa zwróciła uwagę na pewne podejrzane indywiduum, które bezustannie krążyło w pociągach, kursujących między stacyami: Słobódką a Popieluchy, ale za każdym razem umiejące uniknąć zatrzymania przez organy policyi. To samo stało się na krótko przed zabójstwem pani Wołodkowiczowej. Nieznany ów jegomość został spostrzeżony przez żandarma na stacyi Kodymce, ale kiedy pociąg wiozący go, zbliżał się wolno do stacyi, nieznajomy widząc, że jest śledzony, zeskoczył szybko na drugą stronę peronu i pędem puścił się do pobliskiego lasu. Żandarm zaczął go gonić, ale tajemniczy pasażer, obróciwszy się, wystrzelił dwa razy z rewolweru, poczem skrył się w zaroślach. Wobec tego przypuszczają, że zabójcą p. Wołodkowiczowej jest owo nie wykryte dotychczas indywiduum. Czy pan i pani, którzy wsiedli w Oddssie do przedziału p. Wołodkowiczowej mają jaki związek ze zbrodnią, czy byli poprostu zwyczajnymi podróżnymi, którzy wysiedli przed Popieluchami, to wyjaśni dopiero śledztwo sądowe, które się toczy w Popieluchach i Odessie.

Proces o bożnicę. Jedyny w swoim rodzaju proces rozegrał się onegdaj przed sądem stanisławowskim. Trwał kilka lat, a przedmiotem jego był spór o bożnicę pomiędzy dwoma obozami starowierców żydowskich. Z jednej strony stanęli zwolennicy cadyka sadogórskiego, z drugiej zaś cadyka czortkowskiego, obu cudotwórców".

Przed 50 laty wielbiciele cudotwórcy sadogórskiego wybudowali bożnicę blisko rynku, a własność jej zaintabulowali na niejakiego Trybfedra. Potem gdy spadkobiercy Trybfedra przeszli do obozu wielbicieli cudotwórcy czortkowskiego, sadogórscy chcieli im bożnicę odebrać, ale sąd. orzekł, że wprawdzie bożnica nie jest własnością Trybfedrów, lecz też i sadogórczycy nie mogą dowieść, żeby do nich bożnica należała.

Wyrok podatkowy. Trybunał administracyjny wiedeński — jak nam telegrafują 26 bm. — rozstrzygnął wczoraj zażalenie wniesione w obronie ustawy przez przewodniczącego galicyjskiej apelacyjnej komisyi podatku osobisto-dochodowego przeciw orzeczeniu tej komisyi w następującej sprawie: Emerytowany od 1 lutego 1897 inspektor kolei państwowych p. Goltenthal, zamianowany został od 1 września 1897 zastępcą dyrektora departamentu kolejowego galic. wydziału krajowego z płacą 2760 zł. Otóż komisya apelacyjna orzekła, że p. Goltenthal winien był w fasyi podatku osobisto-dochodowego na rok 1898 zeznać całą kwotę 2760 zł. a nie tę część jej, jaką mu wypłacono za rok 1897. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie przewodniczącego komisyi jako nieuzasadnione.

Ankieta w sprawie zarazy świń. Telegrafują nam 27 b. m. z Wiednia: Ponieważ w sprawie dalszego prowadzenia zarządzonej rozporządzeniem cesarskiem z dnia 2 maja 1899 akcyi dla tłumienia zarazy nierogacizny dały się słyszeć z kół interesowanych sprzeczne zapatrywania a to częścią za nią, a częścią przeciw tej akcyi, przeto rząd jest zdania, że w tej tak nadzwyczaj ważnej dla szerokich kół ludu kwestyi nie należy mu przedsiębrać dalszych zarządzeń, nie dowiedziawszy się przedtem jakie w tej sprawie zajmują stanowisko najbliżej interesowane sfery. W tym celu przesłał rząd do rolniczych stowarzyszeń zaproszenie, aby zechciały wziąć udział w ankiecie jaka się zbierze dnia 3 lipca b. r. w ministerstwie spraw wewnętrznych. W ankiecie tej uczestniczyć także będą przedstawiciele ministerstwa rolnictwa.

Katastrofa kolejowa. Z Passawy nad Dunajem w Wyższej Austryi telegrafują nam 26 bm: Jak donosi *Donau Zeitung* pociąg osobowy jadący z Passawy do Freiungu, wykoleił się pod stacyą Röhrenbachem. Jeden z konduktorów i jeden z pasażerów ciężko są ranni, kilku podróżnych odniosło lżejsze rany.

Ulgi w wymiarze podatków. Telegrafują nam 27 bm. z Wiednia: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza w nieurzędowej części swojej rozporządzenie ministeryalne dotyczące postępowania władz z wymiarem podatków od towarzystw handlowych (Handelsgesellsschaften). Rozporządzenie to uwzględniło prawie we wszystkich punktach zażalenia wniesione przez austryackich kupców i przemysłowców.

Małżeństwo arcyks Ferdynanda. Ojciec hrabianki Chotekówny hr. Chotek umarł w roku 1896, a matka w r. 1886. W 19 wieku zdarzyły się dwa morganatyczne małżeństwa austryackich arcyksiążąt, a to 2 września 1823 arcyks. Jana, syna cesarza Leopolda II z panną Plochl, córką pocztmistrza i arcyks. Henryka, brata arcyks. Rainera, który ożenił się w r. 1860 z śpiewaczką Hofmanówną. Panna Chotekówna ma 6 siostr. Z nich najmłodsza nie wyszła jeszcze za mąż, a inne poślubiły hr. Jarosława Thuna, hr. Leopolda Nostitza, hr. Joachima Schönburga i Adama Wuthenau z Drezna.

Arcyks. Franciszek Ferdynand, którego ślub z hrabianką Chotek odbędzie się za kilka dni, liczy obecnie 36 lat. Urodził się d. 18 grudnia 1863 r. w Gracu. Matka jego, arcyksiężna Marya Annuncyata, zmarła w r. 1871, kiedy miał lat ośm, a trzecia żona jego ojca, arcyksiężna Marya Teresa, była dla niego i całego rodzeństwa dobrotliwą matką, dbałą o jego wychowanie, którem kierowali znakomici nauczyciele. Żywy artystyczny duch i ruch panował w arcyksiążęcym domu. Zarówno w pałacu na Favoritenstrasse jak willi w Wartholz, odbywały się często przedstawienia teatralne, w których występowali młodzi arcyksiążęta i arcyksiężne.

Arcyksiąże Franciszek Ferdynand przybędzie do Reichsztadu dnia 30 bm. przed południem. Przed południem odbędzie się w kaplicy dworskiej ślub, nustępnie zaś śniadanie w najściślejszem kółku rodzinnem. Po południu specyalnym pociągiem uda się młoda para do Beneszowa, skąd powozem o 6 wieczorem odjedzie do zamku arcyksięcia Konopiszt W zamku tym zabawi małżeństwo dłuższy czas.

Młody arcyksiążę oddawał się studyom prawniczym i wojskowym, pod kierunkiem hrabiego Degenfelda, dra Marschalla, dra Becka, Burckheima, Czibulki, Rudolfa Rielta i Wiktora Kupsy. Wśród poważnej nauki wyrobił się silny charakter, jasny pogląd i energiczna wola. Prostota i szczerość jego obejścia, prawość i uprzejmość serdeczna, ujmują mu każdego, ktokolwiek przed nim stanie.

Zaczął karyerę wojskową od stopnia porucznika w pułku pieszym nr. 32, służył jednak i w konnicy. Szczególnie ścisłe węzły koleżeństwa broni łączyły go z górno-austryackim pułkiem dragonów cesarza Ferdynanda nr. 4, w którym pełnił służbę rotmistrza. Mieszkając wraz z załogą po rożmaitych miasteczkach i wsiach górnoaustryackich odkrywał zapomniane dzieła sztuki w wiejskich kościółkach i kaplicach i gromadził je na zamku Konopischt, gdzie zwykł wypoczywać. Prawdziwie pańską tę rezydencyę odnowił wedle własnych pomysłów i planów.

W roku 1896 mianowany został feldmarszałkiem. Obecnie jest generałem kawaleryi a zarazem spotkało go bardzo wysokie odznaczenie wojskowe, gdyż monarcha przydzielił go do rozporządzalności najwyższego wodza. Jako generał kawaleryi stał się arcyksiążę formalnie najstarszym w randze generałem. Jego uzdolnienie militarne okazało się w całej pełni podczas cesarskich manewrów w Czechach i na Węgrzech. Kierownictwo ich głównie w jego spoczywało ręku.

Znane jest zamiłowanie arcyksięcia do nauk przyrodniczych. Jest on namiętnym myśliwym, a pasyę do gromadzenia zbiorów dzieł i sztuki przejął po rodzie Este. W podróży na około świata na krążowniku „Marya Teresa" od grudnia 1892 roku do października 1893 nagromadził 18.000 etnograficznych i 14.000 zoologicznych przedmiotów. Opis podróży swojej wydał w dwóch dużych tomach.

W r. 1897 w zastępstwie cesarza i z wielkimi honorami brał udział arcyksiąże w uroczystościach w Londynie z powodu jubileuszu panowania królowej Wiktoryi. Zarówno zaszczytne przyjęcie zgotowano mu podczas przeszłorocznych odwiedzin w Berlinie.

Urzędowa proklamacya jego jako następcy ronu nie została jeszcze ogłozzona.

Hrabianka Zofia Chotekówna odznacza się wdziękiem i wykształceniem. Smukła, wytworna. otaczana była zawsze powszechną sympatyą. Z zamiłowaniem uprawia muzykę

Arcyksiąże Franciszek Ferdynand żywić ma dla hrabianki uczucia głębokiej wdzięczności. Jej wpływowi przypisuje, że w czasie swojej choroby poddawał się wszelkim poleceniom lekarzy i ściśle je wypełniał.

Brat hrabianki Zofii Chotekówny, radca rządu z Opawy, bawi w Wiedniu.

Fremdenblatt donosi, że hrabianka Chotekówna po zamążpójściu otrzyma tytuł księżny Hohenberg.

Ślub. Z Wrocławia telegrafowano nam 27 bm. Wczoraj pobłogosławiony został ślub austryackiego szambelana i ministra rezydenta hr. Leopolda Bolesty Koziebrodzkiego z hrabianką Maryą Stillfriedówną w kaplicy „Mariahilf". Nowożeńcom związał ręce hr. ksiądz Bru-uihl. Prócz rodzin nowożeńców obecne były rodziny Schaffgotschów, Saurmów, Wallisów, Hoyosów i Ballestremów. Zdrowie państwa młodych wzniósł na obiedzie hr. Franciszek Ballestrem, prezydent niemieckiego parlamentu.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We czwartek „Pan Dyrektor" komedya w 3 aktach A. Bissona. Występ K. Kamińskiego w roli tytułowej.

W piątek „Łapownicy" komedya w 5 aktach Ostrowskiego. Występ Kazimierza Kamińskiego.

Lwowska „Skała" będzie miała walne zgromadzenie swoich członków 8 lipca b. r. o 4 pop.

W szkole wydziałowej im. królowej Jadwigi urządzoną będzie dnia 29, 30 i 1 lipca wystawa robót ręcznych i rysunków uczenic, wraz z pracami uczestniczek kursów praktycznych w tej szkole istniejących a mianowicie 1) kursu szycia białego i koronkarstwa 2) krawieczyzny, haftu, modniarstwa, szycia krawatek oraz kursu gospodarstwa domowego. Wystawa otwartą będzie dla ogółu od godziny 9 do 12 rano i popołudniu od 4 do 6 w piątek, sobotę i niedzielę.

Sanacya finansów krajowych.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń 27 czerwca.

Pod przewodnictwem ministra skarbu Böhm Bawerka miała wczoraj posiedzenie zwołana przez rząd ankieta wszystkich przedlitawskich marszałków krajowych w sprawie sanacyi finansów krajowych. Przedmiotem, obrad był projekt rządowy, zaprowadzający powszechny równy dodatek do panstwowych podatków od wódki, z którego dochód w wysokości łącznej 19·2 miliona miałby być rozdzielany między poszczególne królestwa i kraje wedle klucza 20 groszy za litr alkoholu.

Wydziały krajowe Styryi, Karyntyi i Krainy wystąpiły przeciw temu kluczowi dowodząc, że straciłyby przez to rocznie 860.000 koron dochodu. Ponieważ rozmaite wniesiono w tej mierze projekty pośrednie, minister skarbu oświadczył, że w ostatecznym razie gotów jest zmodyfikować ustawę w tym duchu, aby poszczególne kraje uchronić od ubytku dochodów, jakimby im projekt rządowy mógł grozić. Natomiast we wszystkich innych krajach dawny podatek od sprzedaży (tzw. Verschleissabgabe) zostałby zupełnie zniesiony. Marszałek hr. Badeni wyraził życzenie aby sejmy krajowe zwołano we wrześniu na sesyę nadzwyczajną dla wzięcia tego projektu rządowego pod obrady. Minister skarbu nie uznał zwołania sejmu ad hoc za rzecz niemożliwą, oświadczył jednak, że sprawa ta zależy od decyzyi całego gabinetu. W końcu marszałek morawski hr. Vetter wyraził ministrowi imieniem ankiety podziękowanie za okazaną w tej sprawie dobrą wolę rządu.

Proces polityczny 3 Polaków.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Lipsk 27 czerwca.

Wczoraj — jak wiadomo — rozpoczął się tu proces o zdradę stanu przeciw Wittoldowi Leitgebrowi redaktorowi, Zygmuntowi Mellerowi drukarzowi i Janowi Kolendzie krawcowi. Oskarżenie mówi o chęci oskarżonych oderwania pewnych prowincyi od państwa niemieckiego, do czego służyć miały składki na polski skarb narodowy. Wezwano 30 świadków, a między nimi wielu urzędników. Charakterystyczną jest rzeczą, że inkryminowane składki wyniosły razem wszystkiego 2 marki i że tę nawet kwotę—jak się zdaje—dał agent prowokacyjny. Istnieje mianowicie w Dortmundzie stowarzyszenie polskich rzemieślników, nie zajmujące się wcale polityką. Była tam pewnego razu zabawa z tańcami. Do tańca przygrywał pewien kolporter, podejrzewany już przedtem, iż jest ajentem prowokacyjnym. Kolporter ów zażądał za grę bardzo wysokiej zapłaty, dano mu zaś tylko 2 marki, na co odpowiedział, że nieprzyjmuje tej kwoty, lecz daje ją na skarb narodowy polski. Kwotę tę złożył na ręce Mellera jako przewodniczącego towarzystwa a Meller przesłał je Leitgebrowi. Później ten kolporter miał sam zawiadomić policyę o zbieraniu składek. Wczorajsza rozprawa była nader zajmująca. Przesłuchano Leitgebra, który zaprzeczył temu, jakoby wiedział, że celem skarbu narodowego polskiego może być oderwanie jakiej części od państwa pruskiego. Udowodniono, że składek wcale nie zbierano i prokurator musiał cofnąć część oskarżenia. Odczytywano broszurę Leitgebra i niektóre dokumenty, poczem na wniosek prokuratora zarządzono rozprawę tajną, aby przesłuchać naczelnika tajnej policyi poznańskiej.

Dochody kolei państwowych.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 27 czerwca.

Wedle wykazu ministerstwa kolei żelaznych o wynikach administracyi kolei państwowych w r. 1899 wynosiła państwowa sieć kolejowa z końcem roku zeszłego 10.935 kilometrów tj. o 621 klm. więcej aniżeli w roku 1898. Dochody wynosiły ogółem 124,150.000 złr. tj. o złr. 3,410.000 więcej, aniżeli w roku poprzednim. Wydatki na sam ruch bez oprocentowania i amortyzacyi kapitału przedstawiają okrągło sumę 85,042.000 złr. tj. o 6,696.000 więcej niż w roku 1898. Z porównania finansowego rezultatu ruchu na kolejach państwowych w r. 1899 z preliminarzem państwowym wynika, że wynik ogólny w ordynaryum jest o złr. 4,722.671 niekorzystniejszy. Natomiast wynik w extraordinarium jest o 68.689 zł. lepszym. Ogólny tedy wynik netto jest w porównaniu z preliminarzem o 4,653.982 zł. niekorzystniejszym. Nadwyżka zwyczajnych dochodów wobec zwyczajnych wydatków w sumie 30,393.358 zł. odpowiada wobec kapitału zakładowego reprezentującego sumę 1,236,650.958 zł. oprocentowaniu tegoż kapitału po 2·46 od sta, podczas gdy w roku 1898 oprocentowanie to wynosiło 2·80. Ponieważ na oprocentowanie i amortyzacyę inwestowanego kapitału potrzeba 56,255,898 zł. przeto na pokrycie tego wydatku w roku zeszłym okazała się potrzebną subwencya państwowa w sumie 25,862.540 zł. czyli o 3,870 636 zł. więcej niż preliminowano w budżecie państwowym.

Zatarg z armią.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Paryż 27 czerwca.

Dzienniki donoszą: Szef sztabu generalnego Delanné wydał rozkaz dzienny, w którym bez względu na zmiany zarządzone przez ministra wojny zarządza, aby odwołani przez niego ze swych stanowisk oficerowie i ich zastępcy oraz wicedyrektorowie dalej pełnili swą służbę. „Gaulois" oświadcza, że postępek ten Delanne'go jest bardzo groźnym i dowodzi, że szef armii nie chce uznać zarządzenia ministra wojny. „Intransigeant" donosi, że szef marynarki Tienaime podał się do dymisyi z powodu sporu z ministrem marynarki Lanessanem.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 27 czerwca.

W izbie gmin oświadczył wczoraj sekretarz stanu Göschen, że w nieobecności admirała Seymoura jest rosyjski admirał jako najstarszy rangą oficer naczelnym komendantem międzynarodowych sił zbrojnych na morzu. Sekretarz stanu Brodrick oznajmił, że rząd nie otrzymał dotąd żadnych bezpośrednich wiadomości od poselstw z Pekinu.

Londyn 27 czerwca.

Według wiarygodnych prywatnych doniesień wojsko międzynarodowe przeznaczone na pomoc cudzoziemcom z Tientsinu wkroczyło już do tego miasta. Nie ma dotyczczas urzędowego potwierdzenia wiadomości pochodzącej ze źródła chińskiego, jakoby dnia 20 b. m poselstwom państw obcych w Pekinie nie groziło żadno niebezpieczeństwo.

Szangaj 27 czerwca.

W Taku wylądowało 800 żołnierzy europejskich. Jak słychać wojska rosyjskie w walce pod Tientsinem 22 b. m. miały 120 zabitych i 300 rannych. Oddział wojsk indyjskich złożony z 300 fizylierów i 900 piechoty, który z Hongkongu przybył do Taku wyruszył do Tientsinu. Z dobrego źródła słychać, że rząd angielski dał rządowi chińskiemu zapewnienie, że w dolinie Jangtse nie wysadzi dalszych wojsk na ląd, chyba celem uśmierzenia rozruchów razem z wojskami chińskiemi.

Tientsin 27 czerwca.

Wedle najświeższej wiadomości z Wejhajwej 3000 marynarzy rosyjskich, francuskich, japońskich i angielskich ciągnie na Tientsin. Kolumna ta znajduje się już tylko o 9 mil od Tientsinu.

Waszyngton 27 czerwca.

Sześciu wicekrólów chińskich a między nimi Lihungczang udali się do rządu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki z żądaniem, aby lądowanie wojsk amerykańskich zostało wstrzymane aż do czasu, gdy wicekról Lihungczang, który jak wiadomo został wezwany przez cesarzową rejentkę do Pekinu przybędzie do stolicy. Rząd waszyngtoński odpowiedział, że ze względu na niebezpieczeństwo grożące amerykańskim urzędnikom nie może przychylić się do tego życzenia.

Paryż 27 czerwca.

Ministerstwo marynarki otrzymało depeszę, że okręt „Dordogne" z załogą 600 ludzi przybył do Saigonu i otrzymał rozkaz wyjazdu do Taku.

Berlin 27 czerwca.

„Biuro Wolffa" ogłasza telegram z daty onegdajszej, pochodzący od niemieckiego gubernatora obszaru Kiaoczau, który na podstawie doniesień ze źródła chińskiego podaje wiadomość, iż wojska pod dowództwem admirała Seymoura stanęły już w Pekinie.

Berlin 27 czerwca.

Kolonia niemiecka w Honkongu zwróciła się z telegraficzną prośbą do cesarza niemieckiego, aby jej pozwolił wobec groźnego położenia przyłączyć się do akcyi rządu angielskiego celem utrzymania pokoju. Cesarz pozwolenia udzielił.

Paryż 27 czerwca.

Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcasse ogłosił depeszę konsula francuskiego z Szangaju, datowaną 24 bm. wieczorem, która donosi, że w prowincyach południowych panuje spokój, natomiast w Tientsinie sytuacya ciągle groźna. Pod Szangajem stoi 11 chińskich okrętów wojennych.

Londyn 27 czerwca.

Krążowiec angielski „Terrible" przybył do Czifu.

Nowy Jork 27 czerwca.

Depesza z Czifu donosi, że admirał Kempf otrzymał za pośrednictwem japońskiego torpedowca wiadomość, iż międzynarodowe wojska, które wyruszyły na Tientsin na pomoc tamtejszym Europejczykom, z nieznacznymi stratami wkroczyły do Tientsinu i że osobna kolumna wyruszyła na pomoc admirałowi Seymourowi. Krąży pogłoska z japońskiego pochodząca źródła, że Seymoura wzięto do niewoli.

Posłowie państw obcych pod eskortą chińskich żołnierzy mieli podobno opuścić Pekin, ale niewiadomo gdzie się znajdują.

Nowy Jork 27 czerwca.

Depesza Kempfa z Taku potwierdza wiadomość, że wysłane do Tientsinu na pomoc tamtejszym cudzoziemcom wojsko międzynarodowe wkroczyło już do miasta. Oddział pod dowództwem admirała Seymoura został w oddaleniu 10 mil od Tientsinu osaczony przez nieprzyjaciela.

Paryż 27 czerwca.

Tutejszy poseł chiński zawiadomił ministra spraw zagranicznych Delcassego, iż otrzymał od wicekróla Jinnanu telegraficzną wiadomość, że tamtejszy konsul francuski François wyjechał dnia 24 bm. pod eskortą wojskową do Tonkinu. Z telegramu tego wynika, że w chwili wysłania jego Europejczykom w Pekinie nic wcale nie groziło, nie da się jednakże stwierdzić dokładnie daty depeszy.

Jokohama 27 czerwca.

Rząd zarządził mobilizacyę jednej dywizyi.

Czifu 27 czerwca.

Jak słychać, Chińczycy maszerują na Niuczwan.

Berlin 27 czerwca.

„Biuro Wolffa" ogłasza otrzymany dziś rano telegram konsula niemieckiego z Czifu, że admirał Seymour dotarł na odległość 14 kilometrów pod Tientsin, że miał 62 zabitych i ma 200 rannych i jest w niebezpiecznem położeniu osaczony. Seymour żąda 2000 ludzi na pomoc. Oddziałem wojsk, który wyruszył na odsiecz Seymourowi, dowodzi oficer rosyjski.

Paryż 27 czerwca.

„Ajencya Hawasa" ogłasza telegram francuskiego konsula z Szangaju, donoszący, że wojska mocarstw europejskich wkroczyły do Tientsinu. Posłowie zagraniczni opuścili Pekin, udając się w kierunku północnym pod eskortą Chińczyków. Przypuszczają, że pojadą wzdłuż muru chińskiego do Szanhai-Kuan.

Hongkong 27 czerwca.

Lihungczang zawiadamia, że wojska zagraniczne wtargnęły do Pekinu i dodaje, że bokserzy są temu winni. Domy cudzoziemców są bezpieczne.

Czifu 27 czerwca.

Sądzą tu, że armia chińska pod wodzą generała Tungfudlianga, która niedawno poskromiła powstanie mahometańskie, obecnie przyłączy się do bokserów. Przypuszczają, że około 60.000 doskonale uzbrojonych chińskich żołnierzy stoi pod Pekinem i Tientsinem. Chińscy oficerowie chwalą się, że mają do dyspozycyi armię złożoną z 400.000 żołnierzy. Cudzoziemcy zamieszkali w Chinach życzą sobie, by mocarstwa wysłały do Chin 100.000 wojska, a do samego Pekinu 50.000, uważając taką dopiero cyfrę za dostateczną. Są również za urządzeniem wielkiej demonstracyi wszystkich flot europejskich w portach, aby nastraszyć Chińczyków. Wojska pod wodzą Seymoura mają podobno żywności jeszcze tylko na tydzień a po 150 nabojów na żołnierza. Po doniesieniach o zwycięstwach Chińczyków nad wojskami mocarstw europejskich wzmogło się wzburzenie wśród ludu chińskiego. Kupcy donoszą, że w Niuczwanie bokserzy ćwiczą się po ulicach, oraz że żołnierze chińscy posprzedawali broń i działa bokserom. Angielski konsul z Tuczau prosił o przysłanie sobie okrętów na pomoc. Odkąd angielski okręt „Terrible" i dwa krążowniki przybyły do Czifu, sytuacya się polepszyła. Tamtejsza dzielnica zamieszkała przez cudzoziemców wystawioną jest na ciągłe ataki dwóch fortów chińskich zaopatrzonych w działa kruppowskie.

Petersburg 27 czerwca.

„Nowosti" zajmują się kwestyą wpływu obecnych wypadków w Chinach na handel herbatą i powiadają, że wojna może oddziałać na ten handel do pewnego stopnia ujemnie, wpływu tego nie należy jednak przeceniać, 75 procent herbaty przewozi się bowiem morzem i ten transport tegoroczny znajduje się już na okrętach. Wojna może oddziałać na transport herbaty lądem a mianowicie na transport przez Kiachtę. Stosunki te mogą wyjść na korzyść handlarzy angielskich, którzy od dawna starają się wyprzeć herbatę chińską, przez herbatę angielską zbi raną na Ceylonie.

Petersburg 27 czerwca.

Datowana 22 bm. depesza wiceadmirała Aleksiejewa do ministra wojny zawiera sprawozdanie pułkownika Anisymowa z położenia w Tientsinie d. 19 bm. Sprawozdanie to określa sytuacyę jako bardzo niebezpieczną: komunikacya ze światem przerwana, gdyż chińskie bandy otaczają Tientsin i ostrzeliwają go z dział wielkiego kalibru. Straty wojsk zagranicznych wynoszą 7 oficerów i 150 żołnierzy zabitych i rannych. Broni a szczególniej amunicyi jest mało. Zdaje się, że bardzo trudno będzie przewieść kobiety, dzieci i rannych do Taku, ponieważ kolej żelazna nie funkcyonuje. Wiceadmirał Aleksiejew donosi dalej, że wysłał wszystkie wojska generała Stessla na pomoc Anisymowowi. Jest nadzieja, że po wylądowaniu artyleryi z resztą sił wojennych, sytuacya w Taku znacznie się polepszy. D. 21 bm, w nocy wysłał Aleksiejew batalion dziesiątego pułku piechoty nie czekając przybycia wojsk z Władywostoka.

Londyn 27 czerwca.

Donoszą z Kantonu 25 bm: Wedle doniesień z Hongkongu panuje tam obawa, że dni dzisiejsze są wilią rozlewu krwi i ogólnej anarchii. Wszyscy wskazują, iż powodem tego będzie ruch bokserów, którzy nie mają nic do stracenia, a wiele zyskać mogą wśród mordów i rozruchów. Bogaci Chińczycy opuszczają Kanton i uciekają z żonami zabierając kosztowności. Lihungczang otrzymał ponownie rozkaz przyjazdu do Pekinu, przeciwnicy jego jednak oświadczyli, że zamordują go nim zajedzie do Pekinu.

Londyn 27 czerwca.

„Biuro Reutera" donosi z Szangaju: Rosyjski konsul z Czifu doniósł, że wojska rosyjskie obsadziły Tientsin, Rosyanie stracili przytem 4 ludzi a 12 mają rannych.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 27 czerwca.

Generał Roberts nadesłał raport z doniesieniem, że w drodze między rzeką Rhenostrem a Heilbronnem Boerzy napadli i zabrali 50 wozów znajdujących się pod eskortą 50 żołnierzy angielskich. Wysłane na odsiecz posiłki zostały odparte przez przemagające siły nieprzyjacielskie. Z powodu przerwy telegraficznej raport ten opóźnił się. Roberts donosi dalej, że Boerzy zaatakowali z wielkim impetem pułk Derbyshire. Po zaciętej walce 35 żołnierzy z tego pułku padło, 111 otrzymało rany a reszta dostała się do niewoli.

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa bydła czerwonego**. Towarzystwo rolnicze okręgowe wielickie urządza 7 lipca w Szczyrzycu w powiecie limanowskim wystawę okręgową bydła rasy czerwonej polskiej typu jadłownickiego oraz koni i trzody chlewnej, połączona ze sprzedażą bydła rozpłodowego. Oprócz nagród honorowych rozdane będą premie pieniężne w następujących kwotach: a) za bydło 2420 koron b) za konie 500 koron c) za trzodę chlewną 100 koron. Razem 3020 koron. Wielkie zalety, któremi się odznacza bydło krajowe rasy czerwonej polskiej, coraz więcej zachęcają rolników do hodowli tego bydła, a w zachodniej Galicyi rasa ta coraz więcej się rozpowszechnia i chów jej coraz to większe przybiera rozmiary. Powiat limanowski a przedewszystkiem okolica Jadłownika i Szczyrzyca jest właśnie tą częścią zachodniej Galicyi, w której postęp hodowli czerwonego bydła polskiego najwięcej jest widoczny. Tak jadłownicki związek hodowlany włościański jak niemniej i znaczna liczba okolicznych obszarów dworskich przedstawia w Szczyrzycu poważną liczbę okazów, pierwszy bowiem wysyła na wystawę przeszło 400, a ostatni około 200 sztuk bydła wyłącznie rasy czerwonej polskiej.

Wystawa zatem wyżrzeczona da dokładny pogląd na pracę, którą na polu hodowli bydła rasy krajowej podjęło towarzystwo rolnicze oraz stowarzyzzenie hodowców czerwonego bydła polskiego. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 7 lipca o godzinie 12 w południe, rozdanie zaś nagród o godz. 6 po południu. Wystawa wyż rzeczona, z którą połączona będzie i sprzedaż bydła rozpłodowego trwać będzie tylko dzień. Komunikacya do Szczyrzyca jest następująca: a) od Nowego Sącza przyjazd do stacyi Dobry o 11·26 rano, skąd godzina drogi furmanką do Szczerzyca, b) od Krakowa, przyjazd do stacyi Dobry o 2·47 po południu, odjazd z Dobry o 1·23 w nocy, c) od Wieliczki kołami do Szczerzyca, przyjazd około 12 w południe. Ci którzy życzą sobie przebyć podróż z Wieliczki do Szczerzyca powozem zechcą zamówienie swoje wraz z opłatą 13 koron od osoby nadesłać najpóźniej do dnia 4 lipca pod adresem sekretarza wystawy p. Stefana Bojanówskiego, Kraków, Basztowa 6, który zarazem udziela wszelkich bliższych szczegółów i wyjaśnień.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27 czerwca 1900

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 534·— do 540·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 670·— do 677·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·— do 92·70. 5% z 10% prem. 109·30 do 110.— 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·— Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·— do 99·70 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93·— do 93·70 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 lat. 92·— do 92·70, 4% los. w 56 latach 91·20 do 91.90.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½ —·— do 102·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 100·— do 100·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 68·50 do 72 — Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 — do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·55·5 do 2·57·. 100 marek niemieckich 118·30 do 118·90.

— **Wiedeń dnia 26 czerwca.** (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 23 czerwca 1900 roku (wszystkie cyfry w koronach): banknoty w obiegu 1.280,041.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 3,962.000)— rezerwa kruszcowa 1.180,525.000 (więcej o 3,802.000) — portfel wekslowy 290.403.000 (mniej o 7,662.000) — lombard papierów 50,290.000 (więcej o 936.000) — banknoty wolne od podatków 256,870.000 (więcej o 8,127.000).

Wiedeń dnia 27 czerwca. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 697·—, węg. zakładu kredyt. 724·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 570·50, Banku dla krajów koronnych 435 —, Bankvereinu 505 —, Bodencreditu 908·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 674·50, kolei południowej 113·—, tramwaju A. 310·— B. 302·—, kolei Elbethal 477·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 480 — Rima Muranya 562.—, praskiego towarz. żel. 1.875, fabryki broni 352·—, tureckie tytoniowe 289·—, oblig. węg. indemniz. 90·50, renta majowa 97·90, austr. renta koronowa 97·55, węg. renta koronowa 91·20, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk 91·35, 4 procent. listy banku krajow. 93·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic obligac. propinac. 96·15, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·95, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 111·25, marki 118·90, ruble 255·75.

— **Paryż** d. 27 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka 28·40.

— **Berlin** d. 27 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·35. (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·— Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 27 czerwca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 216·—. Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—. Disconto 180·10, Laura 233·75.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	16 czerwca:	23 czerwca:
Renta papierowa	97·85	97·50
Austryacka renta koron.	97·30	97·65
Renta srebrna	97·50	98·45
Renta złota	116·15	115·50
4 prc. węg. renta złota	115·85	115·50
Węg. renta koronowa	91·35	91·10
Anglobanki	281·50	280·—
Zakład kredytowy	707·75	693·—
Węg. bank kredytowy	726·—	715·—
Bank związkowy	506·50	502·50
Austr. węg. bank	1746·—	1741·—
Unionbanki	578·—	568·—
Anstr. zakł. kred. ziemsk.	920·—	912·—
Länderbanki	441·50	435·50
Alpiny	483·—	482·75
Nordbany	6320·—	6340·—
Austr. kol. pół.-zachod.	463·—	464·—
Kolej doliny Łaby	479·—	477·—
Kolej państwowa	681·50	690·—
Kolej południowa	123·—	122·50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	118·52½	118·62½

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 27 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 26 czerwca.

Hanssa amerykańska oddziałała także na targi europejskie, ale o tyle tylko, że notowania terminowe chwilowo nawet dość znacznie się podniosły, lecz następnie znowu częściowo się one obniżyły.

Płacono: pszenicę białą od 7·30 do 8·50 k. czerwoną 7·25 do 8·50 k. żółtą 7·30 do 8·50 k. żyto 6·50 do 7·— k. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 k. na krupy 5·75 do 6·— k. owies 6·20 do 6·75 k. rzepak —·— do —·— k. konicz czerwony —·— do —·— k. biały —·— do —·— k. kukurudza —·— k. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 27 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·70 do 7·80, na jesień 8·21 do 8·22, żyto na wiosnę 0·— do 0 —, na maj-czerw. 7·20 do 7·21, na jesień 0·— do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·84 do 5·85, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·84 do 5·85, na wrześ.-paźdz. 5·97 do 6·98, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 5·63 do 5·64, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·70 do 13·80, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: silna.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 27 czerwca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0 — do 0·—, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 8·00 do 8·01, żyto na maj —·— do —·—, na paźdz. 6·82 do 6·84, owies na maj —·— do —·—, na paźdz. 5·18 do 5·20, kukurudza na lipiec 5·62 do 5·67, na maj 1901 4·89 do 4·90, rzepak na sierpień 13·45 do 13·50.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: słaba.

Pogoda: pogodnie.

— **Wiedeń** dnia 26 czerwca. Cukier (spokojnie) 29·15 do —·—. Nafta galicyjska 37·50 do 38·50. Spirytus (silny) 44·— do 44·40.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	—·—	—·—
pszenica na maj-czerwiec	7·62	7·77
pszenica na jesień	7·96	8·34
żyto na wiosnę	—·—	—·—
żyto na maj-czerwiec	7·07	7·17
żyto na jesień	7·16	7·35
owies na wiosnę	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	5·36	5·45
owies na jesień	5·44	6·62
kukurudza na maj-czerwiec	5·82	5·86
kukurudza na lipiec-sierpień	5·86	5·91
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	13·05	13·50

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

60

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Poczem Franciszek dodal:

— Zobowiązaliśmy się już, kochana siostro i przyszłość już nie do nas należy. Kocham ją i ona pragnie kochać mnie. Nic już nas nie rozdzieli na tej ziemi!

Byłby mówił więcej, wypowiedziałby całą potęgę swej miłości, objawił całą swą wolę i energię, ale Teresa położyła swą zimną rękę na jego ustach i rzekła przerażona:

— Nie mów tego! Boże wielki! nie mów tego!

Spojrzeli po sobie zdumieni.

Queenie puściła rękę Franciszka i zbladła prawie jak Teresa; Franciszek zmięszał się, nawet Walter stał przestraszony, jak gdyby spostrzegł przed sobą jakieś widmo.

Następnie wszyscy zwrócili wzrok na Teresę, jak gdyby w jej rękach spoczywały ich losy.

Wtedy ona spokojnie już zaczęła mówić powoli.

— Gdym wychodziła za Waltera, położenie nasze było zupełnie inne. Franciszek nie posiada majątku i nie ma nawet nadziei, by dosłużył się stopnia wysokiego. Siostra moja nie ma posagu. W takich warunkach małżeństwo jest niemożliwe; nie zezwolę na nie, a i twój brat nie zgodzi się również.

— Cóż ty na to Walterze? — zapytał Franciszek, pewny odpowiedzi przychylnej.

Ale lord Chartran, zdawało się, zapomniał już, że przed chwilą powiedział, iż związek ich był jego marzeniem.

Ulegając żonie, powtórzył za nią jak echo:

— To rzecz niemożliwa...

. . . .

W godzinę później Franciszek odjechał do Yorku.

— Ale powrócę jeszcze, Queenie, powrócę niedługo. Nikt nam nie przeszkodzi być szczęśliwymi i będziemy nimi mimo wszelkie przeszkody. Tej, którą w tej chwili miał na myśli, nie nazwał już siostrą.

Przestał już wierzyć jej.

— Miej ufność we mnje, Queenie, w tobie spoczywa cała moja nadzieja. Ażeby zdobyć takie szczęście, jak nasze, nie należy żałować trochę cierpliwości i nieco dobroci. Jeżeli zgadzam się czekać i ciebie proszę, byś pozostała tutaj, to dlatego, że powinniśmy pamiętać o Walterze, starać się uzyskać jego zezwolenie i przynajmniej okazywać mu wszelkie względy, do jakich ma prawo, gdyż jest on dla mnie więcej niż bratem, jest głową rodu, a przedewszystkiem jest nieszczęśliwym! Nawet dzisiaj, nie nad nami należy litować się, lecz nad nim!

IX

Tak skończyło się natychmiast to szczęście zaledwie poczęte.

Biedna, jednodniowa narzeczona pozostała sama z krótkiemi wspomnieniami i nadzieją zbyt odległą.

Nie chciała jednak cofnąć się.

Franciszek ostrzegł ją, że przyjmując jego miłość, wystawi się na wiele prób, lecz chociażby one były nawet jeszcze boleśniejszemi i liczniejszemi niż można było przewidzieć, to i w takim razie wznowiłaby umowę, gdyby potrzeba było ją wznawiać.

— Franciszek nie opuści mnie i ja go nie opuszczę, Bóg pomoże nam — mówiła sobie z wiarą serc wiernych.

— Wszystko skończy się dobrze — wróżyła ciotka Kiddy, przed którą Franciszek zwierzył się w ostatnich chwilach pobytu w Chartran.

Od niej jednej tylko miewała Queenie wiadomości o swym narzeczonym.

W rodzinie nawet nie wspominano już Franciszka, jak gdyby popełnił jakąś wielką winę, został wypędzony i zapomniany.

Widocznie, taki rozkaz wyszedł od Teresy, mającej w domu najwyższą władzę.

Powoli wróciła ona do zdrowia, była bladą, utrudzoną więcej niż dawniej, lecz wzrok jej pozostał surowy, niekiedy błędny.

Ach! te oczy tak łagodne i ten uśmiech tak ulubiony przez Queenię i porównywany do kawałka nieba błękitnego i do promienia światła!

Jak przykre czyniły one na niej wrażenie teraz, gdy wiedziała, że kłamią, gdy na samej sobie doznała ich złośliwości zdradzieckiej!

Jakże trudno jej było nie oburzać się, nie narzekać głośno na tak długą hipokryzyę, na pozbawienie jej przywiązania braterskiego i jeżeli mogła jeszcze mieszkać obok siostry nie czyniąc jej wyrzutów i ograniczając się lodowatą obojętnością, to tylko przez posłuszeństwo dla Franciszka i przez litość nad Walterem.

Bo chociaż i ten ostatni przyczynił się do ich nieszczęścia, nie należy jednak mieć do niego urazy, ani ganić za jego słabość i rzeczywiście było coś szlachetnego i wzruszającego nawet w tej jego słabości i w tej miłości zrozpaczonej, oddającej go pod władzę tej, którą kochał, choć była mu katem.

Pod jednym tylko względem nie chciał uledz Teresie i walczył z nieprzezwyciężonym uporem.

Pomimo jej ciągłych nalegań, nie zgodził się na wyjazd z Chartranu, chociażby na jeden sezon.

— Jedź sama, bezemnie — odpowiadał jej zasępiony, gdy nalegała.

Teresa nie myślała wyjeżdżać.

Dziwna rzecz! z jednej strony sprzeciwiała mu się we wszystkiem i walczyła z najdroższemi jego uczuciami, a z drugiej okazywała mu troskliwość zazdrosną, dochodzącą do manii; nie pozwalała mu oddalać się od siebie lub nawet rozmawiać z kim innym tak dalece, że aż ciotka Kiddy pozwoliła sobie pewnego dnia zażartować w obecności Queenie: (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki